

Elastyczny wyzysk studenta

15 listopada 2008

Nie od dziś wiadomo, że nie dla wszystkich czas studiów to okres beztroskiej zabawy i przedłużonej młodości. Wielu studentów musi pracować, by opłacić naukę i zarobić na utrzymanie w obcym mieście. To właśnie studenci są główną grupą, z której pracowników rekrutują duże sieci handlowe i usługowe. Staraliśmy się dowiedzieć, jak wygląda praca w takich sieciach.

Sieć KFC (Kentucky Fried Chicken) – należąca do American Restaurants – zachwala na swojej stronie internetowej znaczenie „naczelnych wartości”, sprawiających, że „ludziom podoba się praca w naszej firmie”. Nieco odmienne zdanie mają młodzi ludzie pracujący w sieci KFC.

– Pracuję w KFC od 1,5 roku, a to dość długo jak na tę firmę, bo rotacja pracowników jest tu duża – opowiada Monika, studentka III roku stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. – Przez ten czas ani razu nie dostałam premii, mimo że pracuję ponad wyznaczone w firmie normy.

Monika jest zatrudniona w call center, gdzie przyjmuje się zamówienia na dostawę do domu. – Dziennie realizujemy około 10 tys. takich zamówień i to tylko w jednej restauracji. Ja sama wyrabiam średnio 5 tys. zł zysku dziennie, ale to nie przekłada się na zarobki – informuje Monika. – W call center mamy stawkę 7 zł za godzinę pracy, a osoby zatrudnione w restauracji, przy obsłudze klientów i produkcji, mają jeszcze niższe stawki. O podwyżkach nie mamy co marzyć, niezależnie od wyników sprzedaży i tego, że co pewien czas firma podnosi ceny produktów – dodaje. – Teoretycznie istnieją premie, na przykład za obecność czy dobre wyniki, ale w praktyce dostaje je kilka osób, o których trudno powiedzieć, by miały jakieś dobre wyniki.

Zdecydowana większość zatrudnionych w KFC pracuje na umowę-zlecenie, pozwalającą pracodawcy obniżyć koszty pracy, a także ułatwiającą szybkie zwolnienie pracownika. Zatrudnieni na umowę zlecenie nie są chronieni przepisami Kodeksu pracy, ponieważ jest to umowa regulowana przez Kodeks cywilny. – Oczywiście, nikt nawet nie marzy o założeniu związków zawodowych, ani nie upomina się głośno o poprawienie warunków pracy, żeby nie wylecieć – mówi Monika. Tylko nieliczni, głównie kierownicy, są zatrudnieni na umowę o pracę.

– Na zlecenie pracują nie tylko studenci, którzy i tak mają ubezpieczenie na uczelni, ale też starsi pracownicy, zwłaszcza starsze kobiety, które muszą się godzić na takie warunki, bo mają kiepską pozycję na rynku pracy – wyjaśnia studentka. – Stawki są takie same dla wszystkich, niezależnie od tego, czy ktoś jest studentem, czy nie. W dodatku, jak wyjaśnia Monika, wszyscy mają w umowach podaną stawkę netto.

Konsekwencją pracy na umowę zlecenie jest m.in. to, że pracodawcy nie obowiązują przepisy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, nie musi wypłacać dodatkowych pieniędzy za nadgodziny i nie ma obowiązku udzielić pracownikowi urlopu. Zdaniem Moniki i innych studentów zatrudnionych w KFC, to właśnie jest dla nich największym problemem.

– Teoretycznie mamy elastyczny czas pracy, możemy sobie sami ustalać godziny, w których pracujemy, tak żeby dostosować pracę do zajęć na uczelni – informacje Moniki potwierdza Tomek, student I roku ochrony środowiska na prywatnej uczelni. – Takie informacje znalazłem na stronie internetowej firmy i dlatego zdecydowałem się pracować w tej restauracji. W praktyce to wygląda zupełnie inaczej.

Zatrudnieni w KFC studenci zgłaszają kierownikom godziny, w jakich są gotowi pracować, zaś kierownicy układają grafik. W praktyce dzieje się tak, że studenci poznają grafik w ostatniej chwili, gdy nie można go już zmienić, a ich sugestie zwykle nie są uwzględniane.

– Komuś z zewnątrz może się wydawać, że chcemy pracować jak najdłużej, bo mamy płacone od godziny, ale to nie do końca prawda – wyjaśnia Monika. – Czasem chcielibyśmy mieć więcej wolnego, choćby po to, żeby odpocząć, ale to niemożliwe.

– Wkurzyłem się, bo nie mogłem pojechać do rodziny na Wszystkich Świętych – mówi Tomek, który pochodzi spod Zamościa i odkąd zaczął pracować w KFC, nie może wyrwać się na weekend do rodziców. – Może to jest elastyczny grafik, ale nie wiem dla kogo, bo na pewno nie dla pracowników.

– Pracujemy we wszystkie święta i wolne dni, ja też 1 listopada musiałam pracować. Podobnie będzie 11 listopada, gdy większość pracowników będzie miała wolne – informuje Monika. – U nas w święta mają wolne tylko ci, którzy pracują w restauracjach znajdujących się w hipermarketach, bo sklepy są wtedy zamknięte. Samodzielne restauracje nawet w Wigilię pracują do godziny 23, w drugi dzień świąt to samo i w Nowy Rok... – wylicza. – Dla firmy to dobre, bo w święta jest więcej zamówień. Dla pracowników tylko taka różnica, że w świąteczne dni mamy stawkę wyższą „aż” o złotówkę, bo mamy 8 zł za godzinę – ironizuje studentka. – Nie możemy się doprosić o wolne dni, bo grafiki są już poustalane.

Zatrudnieni w KFC i podobnych restauracjach mają świadomość, że są wyzyskiwani, a jednocześnie czują się bezradni. – Tylko narzekamy po cichu, ale nikt nie odważy się podskoczyć, bo wyleci z roboty. A wylecieć łatwo, rotacja pracowników jest bardzo duża, część sama odchodzi, bo ma dosyć – mówi Tomek. – Oficjalnie przy rekrutacji są jakieś testy, rozmowy kwalifikacyjne, ale tak naprawdę te testy robi się do skutku i przyjmują do pracy wszystkich, jak leci.

Monika dodaje, że frustruje ją też świadomość tego, jak duże obroty ma restauracja, zwłaszcza w dni świąteczne, i że ich wysiłek nie ma żadnego odzwierciedlenia w zarobkach. – W dodatku od jakiegoś czasu musimy sami szkolić nowych pracowników. Oczywiście, nie mamy z tego tytułu żadnych

dodatkowych pieniędzy – podkreśla.

Na stronie internetowej KFC zachęca do pracy, oferując pracownikom różnego rodzaju świadczenia, m.in. opiekę medyczną, szkolenia, fundusz inwestycyjny itd. Pracujący w KFC studenci, z którymi rozmawialiśmy, na wieść o tych świadczeniach robią wielkie oczy.

Podobny system pracy obowiązuje w innych sieciach gastronomicznych. – Tylko w McDonalds' mają trochę wyższe stawki. KFC, razem z Pizza Hut i Burger Kingiem, należy do sieci American Restaurants i tam wszędzie jest tak samo – twierdzi Monika.

„Rozwój firmy AmRest jest bezpośrednio związany z rozwojem jej ludzi. W AmRest traktujemy naszych pracowników tak, jak chcemy, żeby byli traktowani nasi klienci. (...) Naszym celem jest uczynić życie naszych klientów i pracowników bardziej radosnym i przyjemnym. Wszystkie działania skupiamy na tym, by przewyższać oczekiwania klientów, a naszym pracownikom dać większe możliwości rozwoju” – głoszą spece od wizerunku na stronie internetowej firmy.

AmRest (d. American Restaurants), skupiające sieci: KFC, Pizza Hut i Burger King, zatrudnia ponad 8000 osób. AmRest zarządza w Polsce 135 restauracjami, w tym 46 lokalami Pizza Hut i 89 lokalami KFC.

Pierwsza restauracja KFC w Polsce została otwarta w 1993 r. Obecnie KFC ma w Polsce 79 samodzielnych restauracji i 10 lokali typu „2 w 1”. Oprócz tego funkcjonują także restauracje typu Drive-Thru dla kierowców. KFC ma ponad 9 400 restauracji w 90 krajach świata.

Autor: Magdalena Ostrowska

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)